

kąciem co do przemarszu wojsk przez terytorium czarnogórskie i chciało uczynić konwencję podług kartelu, jaki został zawarty między Moskwą a Prusami w r. 1863 w celu stłumienia naszego powstania. Książę chciał zawrzeć taki kartel, oświadczając jednak, że nie może tego uczynić ze względu na nieprzyjaźń Austriakom postawę Czarnogórców. Na Białej Górze w Czarnogórze mają być magazyny żywności powstańców.

Ale nietylko postać rzeczy w Czarnogórze mogą wzbudzać obawy. I że Serbja nie lepiej. Z kompetentnych sfer zapewniają, że Kowaczewicz jest w porozumieniu z rządem serbskim i że jest popierany z Belgradu. Uważają za konieczne reklamacje w Belgradzie.

Z Wiednia telegrafują do „Politik“: Z najpewniejszych źródeł donoszą, że po dokonanej aneksji okupowanych przez Austro-Węgry prowincji, Bosnia będzie wieloletnią do Węgier, a Hercegowina do Austrii, Hercegowina mianowicie aż do granicy obszaru, który wraz z zatoką Spuz (Spizza) ma być odstąpiony Czarnogórze. Węgry miały się przychylić do tego o projekcie. Biorąc rzecz jako sprawę międzynarodową, oświadczają, że szczególnie Bismark jest za tym projektem, a nawet z wszelką pewnością utrzymują, że plan ten dojrzał w głowie niemieckiego kanclerza.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Petersburg d. 20. stycznia.

(W. P.) Spieszę zawiadomić o wydaniu przez tajną drukarnię nihilistyczną nr. 7. *Narodnoj Woli*. Na razie wydają z niego, co najciekawsze, pozostawiając szczegółowe sprawozdanie na później. Oprócz artykułu wstępnego zastępują na szczegółniejszą uwagę wiadomości o procesie Mrowińskiego. W procesie tym, ukrywającym przed ogółem moskiewskim i opinia Europy, wydobyły się rzeczy w najwyższym stopniu kompromitujące rząd, a szczególnie w szczególności i jego i jego i jego. Antagonizm żandarmów z tajną policją miejską, paraliżował działania jednej i drugiej. Żandarmi ukrywali swoje wiadomości przed policją miejską, a ta znowu podobnie z żandarmami postępowała. Nadto każdy szpieg odkrył dla siebie chował, aby się temu obowiązu i nie dać swym kolegom na tym samym interesie zarobić. Podobnie było z Kibalczyem, którego pewien szpieg śledził długi czas w jednej z bibliotek publicznych — miział wszelkie o tem sprostowanie, aby lepiej się odznaczyć, i aresztował go dopiero po zamachu! Szef tajnej policji miejskiej pobierał 60.000 rubli na potrzeby szpiegowania, okazało się, że z sumy tej 40.000 rubli nie wiadomo gdzie się podziało... Oto dwa fakty charakterystyczniejsze, albo lepiej mówiąc niesłychanie charakterystyczne. Sumy zbierane przez N. W. wstrząsają ogromnie. W końcu podaje wiadomości udzieloną mi, jako najzupełniej pewną, że dymisja Czerewin nastąpiła z powodu jego zatargów z Ignatiewem.

Rzym d. 19. stycznia.

Zamach stanu p. Bismarka z największą radością przyjęty został w Watykanie, albowiem piskoni tam są, że nierównie łatwiej w rzeczach kościoła porozumieć się z władzą absolutną jak z rządami konstytucyjnymi, ulegającemu parciu ludzkości z najrozsądniejszych żywiołów, i gdzie obok katolików zasiadają protestanci, żydzi, radykałiści i zwolennicy czystego rozumu. P. Schöller przybędzie do Rzymu, skoro się stanowczo rozwiąże kwestia praw masy i przyjaciele stousunki Niemiec ze Stolicą św. przywrócone zostaną; ale misja p. Schöllera toczy się wyłącznie stosunku kościoła i państwa w Niemczech, nie zaś protektoratu nad Stolicą apostołską i rekojmii papieżowej przez Włochy nadanych. Co się zaś z tą ostatnią kwestią stanie, Boga tylko wiadomo, albowiem Włochy twarde obstarują przy swoim postanowieniu uważania sprawy położenia Stolicy apostołskiej za wewnętrzną sprawę włoską, w czem naturalnie stają w sprzeczności z całym katolickim światem. Czy książę kardynał Hohenlohe przywróci przyrzeczenie od ks. Bismarka podjęcia na serio sprawy protektoratu mocarstw nad Stolicą św., o tem nikt z pewnością nie wie. Wielka tajemnica zachowywana jest w tym względzie. Tymczasem Ojciec św., za poradą księcia kanclerza i li tylko za jego poradą, postanowił nieopuszczać Rzymu. Jest więc szczerą bajką, że ks. Bismark chciał papieża zwać do Fuldj. Tylko wnosić można, że jeśli projekta wyjazd, który już był postanowiony od lipca, odroczone nieokreślenie zostały, to muszą istnieć jakieś obietnice z Berlina, że sprawa położenia Ojca św. da się załatwić bez jego oddalenia się. Bardzo by także może, iż rolę opiekuna Stolicy św., cesarz niemiecki, chociaż protestant weźmie wyłącznie na siebie, aby nie pozwolić Francji mieszać się do sprawy rzymskiej.

W Watykanie w zamienionej w kościół auli

nad sienią św. Piotra, odbywają się różne ceremonie. Po kanonizacji czterech błogosławionych d. 8. grudnia, mieliśmy przeszłej niedzieli beatyfikację wielbionego Alfonsa de Oronzio zakonnu Augustianów, Hiszpana, który był osobistym przyjacielem Karola V. i Filipa II., i ważną w swoim czasie rolę odegrał jako kaznodzieja, pisarz i mąż wieszany do interesów państwa. Jego to mowy skłoniły największego moczaru XVI. wieku Karola V. do złożenia cesarskiej korony i do zamknięcia się w klasztorze zaciszu. W obchodzie beatyfikacyjnym papież nie brał sam udziału. Przybył tylko w odwiedziny do nowego kościoła dla uczczenia obrazu i relikwii bł. Alfonsa de Oronzio. Tak rano jako i wieczór za biletami tylko wchodzono do auli.

Nazajutrz w Panteonie odbyło się doroczne żałobne nabożeństwo za duszę Wiktora Emanuela, któremu przytomni byli wszyscy dostojnicy państwa, ministrowie, deputaci senatu i Izby poselskiej, ciało dyplomatyczne uwierzelnione przy królu i wielka liczba zaproszonych osób.

Przeszłej także niedzieli we Florencji, pod wewnętrznymi portykami klasztoru przyległego do kościoła Santo Croce, tego prawdziwego Panteonu, nie rzymskiego, ale włoskiego, gdzie brane są pomniki największych ludzi tego kraju, odbyła się inauguracja brązowego pomnika wzniesionego przez naszego wieszczę-rzeźbiarza Teofila Lenartowicza Stanisławowi Bechiewiczowi Toskańczykowi, który walcząc w 1863 roku w powstaniu naszym, wpadł w ręce Moskali i był rozstrzelany przez nich. W okoliczności tej profesor Muratori i Teofil Lenartowicz pięknie mieli mowy po włosku. Napis grobowy ułożony przez p. Cezara Guastego, brzmi jak następuje:

A Stanislao Bechi Fiorentino
Colonello fra i soldati della Polonia
E pero fucilato dai Russi l'anno MDCCCLXIII.
I Polacchi rendono lagrime per sangue
E qui all'eroico difensore della loro patria
Pongono un segno di memore affetto
MDCCCLXXII.
Co znaczy po polsku:
Stanisławowi Bechiewiczowi
pułkownikowi wśród żołnierzy Polski,
i przeto rozstrzelanemu przez Moskali r. 1863,
Polacy żyją za krew oddając,
i tutaj bohaterskiemu obrońcy ich ojczyzny
Stawiają znak pomnego uczucia,
1882.

Moskwa.

Z Rygi donoszą do *Frankfurter Zig.* następującą wiadomość:

W sobotę przeszłą napadli Moskale przedmieście Dynaburga, zwane Grive, zamieszkałe głównie przez Niemców i Łotyszów. Zrabowali całe przedmioty i poniszczyli mieszkania. W skutek popisu ludności w Infantach, Estonii i Kurlandji, rozpuszczono pomiędzy niższą warstwą ludności moskiewskiej pogłoskę, że car przejął w karty do niemieckiego cesarza trzy prowincje, dla czego Moskale mogą z nich zabrać jeszcze to wszystko, co zabrać zdołają. Wojsko moskiewskie wkroczyło wprawdzie na rabowane przedmieście, ale nie mogło dać sobie rady z pędzącym tłumem i rozruchy trwały, ciągle jeszcze a nawet szerzą się ku Kurlandji. Gubernatorowie trzech pomienionych prowincji w wielkim są ambarsie, gdyż rozruchy wymierzone są wprost przeciw Niemcom i Łotyszom. Podobno udali się gubernatorowie do hr. Ignatiewa z prośbą o radę i pomoc.

Petersburgski korespondent *Schl. Zig.* pisze o pobycie pani Edmond Adam, co następuje:

„Gdyby tu był przybył ambasador nadzwyczajny mocarstwa jakiego zagranicznego w ważnej misji, nie byłoby niezawodnie przybycie jego większego zrobiło wrażenia w tutejszych pierwszych towarzystwach, jak odwiedzin pani Edmond Adam, ktorami cieszymy się tu od kilku. Znana wydawczyni *Novelle Revue*, przyjaciółka Gambetty, dyplomata-kobieta, która w salonach swoich paryskich zgromadza wszystkich ludzi, którzy dać chcą folę nienawiści swej ku Niemcom, odgrywa tu od pierwszego dnia swego wystąpienia znakomitą rolę. Panowie redaktorowie największych dzienników moskiewskich udają się do niej osobicie dla rozmówienia się z nią, a potem ogłaszają, jak np. dzisiaj *Novoje Wremia* sążniste artykuły o wszystkim, co dała ta powiadająca lub o czem napomykała; oficerowie gwardji i inni członkowie tutejszej *jeuneesse d'orée* oddają u niej swe bilety wizytowe, a szczególnie jej się cują ten, którego przyjmie; najpierwsi reprezentanci szlachty moskiewskiej urządzają na cześć jej uroczystości, jak np. w rancie ks. Demidowa San Donato także osobistości biorą udział, jak minister spraw wewnętrznych hr. Ignatiew, przyszły gubernator Kaukazu, ks. Dondukow-Korsaków, włoski ambasador kawaler Nigra itd. Gdzie pani Adam tylko może, daje folę swej ku Niemcom nienawiści. O ks. Bismarku opowiadała, że go dotąd nienawidziła; odkąd zaś wygłosił przeciw niej artykuły w *Nordd. Allg. Zig.*, odtąd nim pogardza. Punkt ciężkości Moskwy leży, wedle niej w Paryżu; to oświadcza każdemu, co chce słuchać. Usilnem jej pragnie-

niem jest dostać się jak najprędzej do Moskwy, aby tam poznać Aleksandera, z którym ma ważne rzeczy do mówienia. Na serjo mówią o tem, że ma być przedstawioną carowej, a gdyby się to stać nie miało, to zaiste ani pani Adam, ani tutejsze towarzystwo nie będzie temu winne. Dama ta jednak wiele rzeczy przeprowadzić umie; toż udało się jej przeprowadzić, że wieniec, który tu przysłała po śmierci Aleksandra II., został złożony na jego trumnie. Słowem, pani Adam tworzy punkt środkowy interesu publicznego. Gdy przed dwoma tygodniami nadeszły tu wiadomości o wypadkach warszawskich, które łatwo stać się były mogły groźnemi, nie mówił nikt o nich. Boć Paryż leży dla Petersburga daleko bliżej niż Warszawa.

Obchód powstania styczniowego.

Bankiet, który odbył się wczoraj o godzinie Smej w sali kasya miejskiego zgromadził poważną liczbę 245 uczestników, wśród których zauważyliśmy sześciu włóścian z Przeniewołów, Zubrzy i Dublan, kilku małomieszczań z Kulkowa, reprezentantów młodzieży akademickiej, starszych rzemieślników „Gwiazda“ i „Skala“ i t. d. Po pierwszym danu rozpoczął szereg toastów Leszek hr. Borkowski piękna przemową na przyszłość ojczyzny, po nim zabrał głos poseł Merunowicz i wniósł toast na cześć weteranów 30 roku, na który to toast odpowiedział p. Walerjan Podlewski. P. Jan Dobrzański wniósł toast na cześć pamięci poległych i straconych. Dalej przemawiali: p. Br. Zamorski na cześć emigracji i Sybiraków, Platon Kostecki odczytał wiersz, który poniżej zamieszczamy. P. zdrowie młodzieży, na które imieniem młodzieży odpowiedział p. p. Goldman pił na powołanie dalszej pracy narodowej, ks. Stojalski miał gorącą przemowę do obecnych na bankiecie włóścian, na którą serdecznie odpowiedział włóścianin Maślanka z Zubrzy wśród entuzjastycznych oklasków. Henryk Rewakowicz wniósł toast na cześć Polek, poczem przemawiał młodszy Maślanka podnosząc konieczność oświaty między ludem, jako jedyną podstawę lepszej przyszłości i solidarności między sorduntem a siermięgą, na koniec p. Wiktor Winiński wniósł staropolskie „kochajmy się“. Po tych toastach p. Konstanty Majewski oddeklamował piękny wiersz p. t.: „Odezwia do Słowian“, a p. Winiński w imieniu złożonego ciężką niemocą Alfreda Młockiego udzielił zgromadzonym błogosławieństwa.

Ogólne usposobienie na bankiecie było nader ożywione i pełne szczerego, patriotycznego zapału. Przed toastem p. Henryka Śmiałka odczytano 35 nadesłanych telegramów i listów: od Agatona Gillera, od zarządu muzeum w Rapperswyłu, od H. Janki, od Teofila Lenartowicza, od Stefana Buszczyńskiego, od akademików w Krakowie, Loeban i Pradze, od Polaków w Pradze i Botuszach, od kasya w Przemyśle, z Tarnowa, z Żółkwi, od 29 obywateli z Tarnobrzegu, z Rudek (A. Ryski i Zbrozek), od obywateli z Grzymatowa, z Rohatynia, od komitetu obchodowego w Stanisławowie, od Polaków zebranych w Serbii, z Brodów, z Brzeżan, z fabryki żelaza w Dębnie pod Skolem, z Przemyśla, od pani Józefy Winińskiej, krawcowej s. p. Teofila Winińskiego, z Pokucia, z Ulanowa, Olejowa, Przeworska, Wolicy (wiersz p. t. „Młodym się“ utworu byłego adjutanta Bosaka), od bernardyna z Dukli, od p. M. Darowskiego, na koniec od stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu.

Wiersz Platona Kosteckiego, o którym wspominaliśmy powyżej, brzmi:

Do Polski losów pieśń się jej dostraja!..
Barczaszan śpiewał nad dziadka kółką —
Dziad już sam nucił pieśń Trzeciego Maja,
A nuceć, widział Polskę już tak blisko,
Na żywe oczy, jak ja was przed sobą...
Lecz poszła Polska niewola, żałoba!

Marsz Dąbrowskiego potem Legiony
Dzielnie zagrzaniły oju nad kółką:
Śmierć... wrogowi w wszystkie bity dzwony —
A Polska wolna stała już tak blisko,
Na żywe oczy, jak wy tu przedemną...
Lecz i ta wiara była nadaremna!..

Nagle huknęła pieśń Siatnina
Nad mąką z kajdan usłana kółką —
Któż ona radość przyoblekał w słowa!..
Stała część Polski, a reszta już blisko,
Stanie tak pewnie, jak wy tu przedemną...
I wszystko poszłe rozpaczą podziemną!

Boże coś Polskę i Z dymem pożarów
Nad syna potem śpiewał kółką...
Dwudziesty drugi strzelił w psiarze carów...
I Polskę wolną widziałem — nie blisko,
Ale tak pewnie, jak Boga nademną...
I wnet nastało pusto, głucho, ciemno!

Auio, czy szatan, niech mi teraz powie:
Cobyś nad wnuka zaśpiewał kółką!..
Tekst mamy jednak: ... sprzyja...
I nigdy Polska nie była tak blisko,
Aniśmy służbę mieli tak przyjemną,

Ani tak było nędznie, głupio, ciemno!

I już nam trzeba potopu czy cudu...

Ale... o!... słyszę pieśń nową, pieśń cudu:
Dzwoni nad ludu wolną już kółką...
I wstanie Polska, gaj miliony ludu
Z nami, zapragną ujrzyć ją tak blisko,
Abby go płaszcem troistym okryła
Nad wszystkie matki ona Macierz miła!..

O, błogosławion bąd, Dwudziesty Drugi!
Haniebne ludu potargaleś pęta;
Wspólnie my z ludem jedne tylko służby;
Więć wspólna stanie nam i wiara święta,
Co szła od Baru w wszystkie pokolenia!
I wnet ognisty błysnie ślup zbawienia!

Platon Kostecki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. stycznia.

* Rtęć termometru zmuszana w czasie innych zima, aniżeli ta, jakie mamy, do chowania się poniżej zera, używa obecnie rekreacji z całą swobodą na jaką pozwalają miłoserne nieba. Dziś wybujała w południe do trzech stopni po nad zero. Niebo pochmurne, ale powietrze przyjemne, a wiatr południowo-zachodni tak lekki i miły, jak by przynosił pierwsze oddechy wiosny. Może trochę zawcześnia...

* Program przyjęcia Kraszewskiego. Dnia 3. przybywa Kraszewski o godzinie 9 1/2, wieczorem do Lwowa, a na peronie wita go pan dr. Gnoiński z deputacją Rady miejskiej, dalej przedstawiciele literatury, sztuki i dziennikarstwa — a po krótkiej prezentacji, odwozi p. prezydent do przygotowanych gościnie przez p. Maurycego Hoffmana apartamentów w hotelu Żorza. Następnego dnia o godzinie 12, prezentował się będą Kraszewskiemu: deputacja Rady miejskiej, prezesowie towarzystw, jak „Kola literackiego“, „Oświaty“, „Tow. pedagogiczne“, „Tow. przyj. sztuk pięknych“, nauczyciele szkół średnich itp. Czas do przyjęcia tych deputacji został ściśle ograniczony do godziny 2. o godzinie 1/2 do 6. „Lwowski chór“ młodzi odpiewa Kraszewskiemu kantatę i natychmiast rozpocznie się obiad na 150 osób w sali ratuszowej. Liczba toastów została ściśle ograniczona: Przemawiać będą pp.: prezydent miasta, marszałek, rektor uniwersytetu, prezes Kola lit., prezes Tow. pedagog., prezes Tow. przyj. sztuk pięknych, a szereg toastów zakończy dr. Antoni Małcki, podniesieniem „Kochajmy się!“ o godzinie 9, jeśli, co nie wątpliwie, raczy się Kraszewski przychylić do prośby komitetu balu prawników, uda się dostojny jubilat na bal, gdzie powitany zostanie uroczystie przez gospodynię i gospodarzy balu i zabawi tam najdłuższe godziny. Cały dzień następny, tj. dzień 5. latego, wolny będzie od wszelkich wizyt i deputacji, aby zostawić czcigodnemu założycielowi instytucji „Macierz Polska“ dostateczny czas do zajęcia się sprawą, dla której głównie i jedynie przybywa do Lwowa. Dopiero o godzinie 7. danem będzie uroczyste przedstawienie w teatrze, na którym odegrana zostanie nieoczekiwana dykteryjka sceniczna, pióra Kraszewskiego pt. „Panie Kochanku“, z p. Zboisłkim w roli tytułowej. O godzinie 9. po teatrze, wielka recepcja u p. prezydenta miasta. Nazajutrz, tj. dnia 6. latego, Kraszewski odejdał na pospiesznym nocnym pociągiem do Dreznia.

* Komitet balu na dochół funduszu pomnika A. Mickiewicza rozwinął energiczną czynność. Jutro poczyną spraszać gospodynie, rozsełać zaproszenia i karty honorowe.

Bal odbędzie się dnia 16. latego 1882 w salach kasya miejskiego przez zarząd pod bardzo łatwymi warunkami ofiarowanych. Pan Wolicki, właściciel najbogatszej cieplarni w naszym mieście, podjął się udekorowania sal bezpłatnie.

Uprzejmość z jaką komitet na każdym się spotyka kroku i nie małe zainteresowanie się publicznością, każą się spodziewać świetnego dochodu na cel tak patriotyczny i ręką balowi wielkie powodzenie.

* Nabożeństwo żałobne w nowej synagodze izraelskiej odbyło się w sobotę popołudniu przy bardzo licznej oddziale starożakonnej publiczności. Chór młodzieży odpiewał podczas nabożeństwa następującą pieśń w języku polskim:

Przed tron Twój, Boże, kornie się schylamy,
Wlascio potęmy prosimy ze łzami:
Daj mój Twym wiernym, gdy sły spadają,
Wrogowie nowe ciosy nam zadają!
Na smutnych marach kwiat polskiej młodzieży,
Reszta się tuła w pielgrzymą odzież!
O Wielki! naryz uźródło przez Twe łeki,
Poległym braciom daj chwałę na wieki.

* Dzienniki wiedeńskie doniosły w telegramach ze Lwowa, jakoby dyrektorem wiedeńskiej policji miał być mianowany p. Krzaczkowski dyrektor lwowskiej policji. Wczorajsza gazeta urzędowa wiedeńska przyniosła rozporządzenie cesarskie, mianując radcę dolno - austriackiego namiestnictwa, Karola v. Jaden Kritickego tymczasowym kierownikiem policji wiedeńskiej, w miejsce dymisjonowanego Wilhelma br. Marxa, który otrzymał wyraz najwyższego zadowolenia cesarskiego za długoletnią służbę.

* Jeż po angielsku. Ukazał się przekład „Ukoń“ na język angielski p. t. „Annuciatu Grimani“. Wydawcą jest firma Eudean i Kerby. Tygodnik *Academy* zapowiada recenzję utworu, o którym z góry podaje nader pochlebną wzmiankę.

* Tymczasowy trafr krakowski przy ulicy Wolskiej został otwarty w piątek przedstawieniem komedji Sardou, p. t. „Rozwiedzmy się“, w której debiutował przed krakowską publicznością nasz publiczności artysta p. Apollon Lubiez.

* Sacher Masoch oświadczył autor i wydawca mieszczyzna: „Auf der Höhe“ rozpoczął wydawstwo nie mniej sławnego ojca swego Sacher Masocha, byłego dyrektora policji we Lwowie w roku 1848.

* „Domina różowego“ nr. 4. został skonfiskowany.

* Bydło cicho! Taki okrzyk wydane na jednym z ostatnich przedstawień teatralnych z loży 1. piętra. I my niepochołaliśmy jeżeli podczas scen tragicznych galerja się śmieje, lecz używanie podobnych gromkich wyrazów wobec publiczności, która za swoje pieniądze idzie do teatru, nietylko jest niewłaściwe, ale może nawet łatwo narazić na wywołanie niemilego zajścia ze strony dotkniętych.

* Otwarcie ludowej czyteln. Wczoraj w południe o wpół do pierwszej odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej ludowej czytelnicy we Lwowie, urządzonej staraniem nowe założonego towarzystwa „Oświata“.

Czytelnia mieści się w lokalu odstąpionym na ten cel przez p. Deskurę właściciela fabryki przy ulicy Balonowej, i prezentuje się bardzo przyzwoicie. Przybyliśmy na miejsce znacznie wcześniej przed rozpoczęciem uroczystości. W salce pięknie przystrojonej rola się młodzież przejawiającą czystą fabryczną, która czyniła ostatnie przygotowania na przyjęcie zaproszonych gości.

Uroczystość się zaczęła. Na podwyższeniu wystąpił prezes towarzystwa oświaty, dr. Kubała, i wobec licznie zgromadzonej publiczności i tłumnego audytorjum młodzieży rekłodzieliście ogłosił czytelnik jako otwarcie.

Przemówił następnie ks. Formanios, proboszcz parafii św. Marcina i w gorących słowach zachęcił młodzież do korzystania z czytelnicy, wykazując potrzebę wykształcenia, i zakończył: Tylko kształcą się będącymi dobrymi obywatelami ojczyzny, która i nam lepszą przyszłość zgłotni, jeśli wy z swej strony zrobicie to, co do was należy.

Po nim odezwał się p. Deskur, właściciel fabryki, do swej cześci i młodzieży robotniczej w następujących słowach:
Panowie bracia! temi słowy zwykła przemawiać dawniej szlachta polska na swych zgromadzeniach a to dlatego, że uważano się za jedną rodzinę, za synów jednej matki — Polski, poczynając się do wspólnych obowiązków służenia Ojczyźnie, które m.żna powieścić, na jednej kądzie wronosze spoczywały. Dziś ciż naród dorósł do tego, że się poczuwa do tych obowiązków, ma więc prawo radzić i bronić całosć i praw narodowych.

Dawne przesady przywilejów kastowych zacierają się w miarę tego, jak lud polski zaczął pojmować, że jest powołany do pożytecznego zadania służenia Ojczyźnie, — od chwili, kiedy tysiące młodzi, rzemieślników i włóścian wzięli udział w walce o niepodległość nieszczęśliwiej ziemi naszej i zrosili ją krwią swoją.

Dlatego też odzywam się do was starym zwyczajem, bracia obywateli, bo to przywilej tych, których węzeł szlachetnej miłości Ojczyzny łączy, a ja nie wątpliwie, że ci którzy się skupia przy ognisku oświaty ludowej, podążą drogą obowiązków polskiego, będą się wspierać wspólnie radą i czynem i oświecać i zapoznawać z obowiązkami, jakie na nas ciąży, jako na synach jednej macierzy ziem polskich.

W tym celu ludzie dobrej woli założyli Towarzystwo oświaty, a rząd czytelnicy, jako pośredni środek teje oświaty, w której obecnie zebraliśmy się, aby rozpocząć podjętą pracę nad sobą.

Czytelnia niech będzie tym ogniskiem, około którego pocziwie obywatelskie serca wasze zagrzają się wspólną miłością Ojczyzny i otworzą dla prawdy, jakie starsi a inteligentniejsi bracia wasi wygłaszają wam będą.

W tym celu ludzie dobrej woli założyli Towarzystwo oświaty, a rząd czytelnicy, jako pośredni środek teje oświaty, w której obecnie zebraliśmy się, aby rozpocząć podjętą pracę nad sobą.

Czytelnia niech będzie tym ogniskiem, około którego pocziwie obywatelskie serca wasze zagrzają się wspólną miłością Ojczyzny i otworzą dla prawdy, jakie starsi a inteligentniejsi bracia wasi wygłaszają wam będą.

Przedstawimy także wzyru ku zachęcie do naśladowania, kończy prelegentka swój wykład taką apoteozą:

„Polki! pamiętajcie, że takim jest naród, jakim kobiety, że wy wychowujecie młode pokolenia, że przyszłość ojczyzny niemal w waszych rękach, w waszych dążach jej życie. O kochajcie ją, służcie jej, strzeżcie jej, strzeżcie świętego ognia, strzeżcie czci i godności narodowej! Nieopuszczajcie waszym mężom, braciom, synom uniażać się służalczo przed obcymi; — aby żył naród — przedewszystkiem trzeba mu godność swą zachować — nie dopuście im stawać sobie złota cięcie i uludne bożyszcza, a odstępować matki-Polski i powinności.“

Ostatnią część pierwszego zeszytu „Wienca“ stanowi artykuł p. t. „Weterani powstania listopadowego“ — Obrazki, szkice i rysy biograficzne skreślone piórem p. Agatona Gillera. Jest to tylko dopiero część obszernej pracy i na szeroką skalę rozpoczyna, a zaiste najważniejszą w tym „Wienca“ ezi aktorów tej pięćdziesięciu letniej rocznicy — ofiarowanym.

(C. d. n.)

Wieniec pamiątkowy

półwiekowej rocznicy powstania listopadowego.

Zeszyt I.

Raperswyl 1881 r.

Pod powyższym tytułem wyszedł nakładem Muzeum Narodowego pierwszy zeszyt tego pamiątkowego dzieła, które jak we wstępie czytamy obejmować będzie następujące prace:

- 1) „Wstęp do odczytów z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania listopadowego“, miany we Lwowie przez hr. Leszka Borkowskiego.
- 2) „Noc 29. listopada“, przez Eustachego Śmiałowskiego.
- 3) „O Polkach, które się szczególnie zasłużyły ojczyźnie w powstaniu listopadowym“, przez Felicję z Wasilewskich Boberską.
- 4) „Weterani powstania Listopadowego“. Obrazy, szkice i rysy biograficzne, zebrane w pięćdziesięcioletnią rocznicę tegoż powstania przez Agatona Gillera.
- 5) „Znaczenie dzieł Polski i walk o niepodległość“, przedstawia Stefan Buszczyński.
- 6) „Historja pięćdziesięcioletniej rocznicy, czyli opisy uroczystych jej obchodów“, zebrał i ułożył Agaton Giller.

Bogaty ten i piękny materiał, stanowić be-

dzie jeden tylko tom obszerny, „jeżeli jednak „Wieniec“, piszą wydawcy, znajdzie dostateczną liczbę przedpłaćcieli i opłaci kosztą wydania, w takim razie wydamy tom drugi i w nim zamieścimy i te życiorysy, które dla braku miejsca nie mogły być drukowane w obecnie się drukującym.“

Zanim jednak ten zapowiadany tom pierwszy dostanie się do rąk naszych, przypatrzymy się bliżej święto wyszłemu zeszłemu pierwszemu, a nie zawahamy się twierdzić, że szanowny zarząd Muzeum Narodowego znajduje się w miłej konieczności wydania i drugiego tomu tego „Pamiątkowego Wienca“ zając bohaterów i weteranów powstania listopadowego.

Wszędzie na ziemiach polskich i na ziemiach tutejszych, gdzie się tylko Polacy swobodnie zbierali, odbywały się w r. 1880 liczne obchody półwiekowej rocznicy powstania listopadowego.

Do jednych z najświetniejszych zaliczyć musimy obchód lwowski. Szerog odczytów przygotowanych umysł do należytego uczczenia dnia tego rozpoczął w sali ratuszowej odpowiednim wstępem znakomity mowca i weteran p. Leszek Borkowski.

Zabierając głos pierwszy, a raczej zagajając uroczystość tę, podniósł mowca w jednych i pełnych głębokości i siły słowach znaczenie obchodu walk za niepodległość i ważność poświęcenia się na śmierć i cierpienia za wolność ojczyzny. „Tylko cięła gotowość — wołał on — narazania się na prześladowania, a nawet męki, jest dopiero prawdziwą dla ludzkości utylitar-

nością, a dla obywatela najszczytniejszym obowiązkiem.“

„Oto jest broń, która z arsenału ducha t. j. teorii dostawczy się w życie ludu, czyni despotyzm niemożliwym, uciemiężenie niepodobnem. Wygasanie tych przekonań w sumieniu narodu, to plany na jego obliczu, zwiastujące nieomnierną. Ażeby takiej chorobie zapobiedz, potrzeba odwieść w pamięci publicznej znaczenie i cześć powstania listopadowego, zwłaszcza teraz, kiedy u nas dały się słyszeć niedawne głosy potępiające to zaiste apostołskie narodu naszego postąpienie.“

W dalszym ciągu wykazał mowca, „że prawa przyrodzone stanowią właściwe zdrowie społeczeństw i są natury czysto politycznej. Przeto odciąganie polityki od wewnętrznego życia narodu, jest dławieniem jednej części jego jestestwa. Ażaliż natenczas część druga może być czynną i silną?“

„Usunąć politykę dlatego, aby się zająć pracami organizacyjnymi, jest to samo, co ucinąć skrzydła, aby móżdż latać. Każda praca wymaga odpowiednich sił i narzędzi. Ale nietylko braknie możliwości, braknie także ochoty do pracy, skoro polityka nienasza pochłaniać będzie jak tasienie wszystkich pożytek pracy naszej.“

Zachęcając do pracy i walki za wolność przypomina mowca, że wysilenia w obronie prawa i słusności mogą zawodzić, ale stracone nie będą... bo ostateczna siła ducha pokonywa zawsze siłę fizyczną. Poczuwamy się jako części, całej, nierozdzielnej, narodowej przeszłości i przyszłości, a nie powiemy wraz z samolubami: „Co

nam z tego, że sprawiedliwość kiedyś zwycięży, kiedy my cierpiemy i ginimy.“

Słów tych kilka przytoczonych tu z odczytu hr. Leszka Borkowskiego, dobitnie mówią o podniosłym nastroju jego pięknego odczytu, aniżeli by to pochwalne nasze słowa uczynić mogły.

Drugi artykuł jest: „Noc 29. listopada 1830 r.“ skreślony piórem p. Eustachego Śmiałowskiego. Streszcza on zwięźle, jasno i obrazowo dzieje pamiętnej owej nocy jesiennej, w której bohaterska szkoła podchorążych dała hasło do krwawej z Moskwą walki.

Pani Felicja z Wasilewskich Boberska w trzecim z kolei artykule: „O Polkach, które się szczególnie zasłużyły ojczyźnie w powstaniu listopadowym“, w artykule, napisanym z prawdziwie niewieścim urokiem i wdziękiem, z gorącym patriotyzmem a z męską siłą i wiarą, wykazała, iż nietylko synowie matki-Polski nieśli jej krew i życie, nietylko oni działali i cierpieli, i wskazywali drogę obowiązków młodszyemu pokoleniom, ale i niewiasty polskie nie mniej także spełniły swą powinność, i nie mniej zasłużyły się ojczyźnie i rodakom.“

„Niewiasty polskie, czytamy tu, to typ odległy wśród kobiet innych narodów... były zawsze obywatelkami, a jak świadcza dzieje narodu i rodzin polskich, nieraz w potrzebie rozwijały niepospolitą bystrość i dzielność ducha, przy powadze i godności nieskalanego charakteru. Wśród upadku i nieszczęść ojczyzny rosły one w wewnętrzną siłę, w moc poamięcia i działania. One rozbudzały i zaszczepiały miłość ojczyzny w sercach synów, one chrześcijańskim miłosierdziem wiązały i godziły chatę z dworem. Wiele

nam z tego, że sprawiedliwość kiedyś zwycięży, kiedy my cierpiemy i ginimy.“

Słów tych kilka przytoczonych tu z odczytu hr. Leszka Borkowskiego, dobitnie mówią o podniosłym nastroju jego pięknego odczytu, aniżeli by to pochwalne nasze słowa uczynić mogły.

Drugi artykuł jest: „Noc 29. listopada 1830 r.“ skreślony piórem p. Eustachego Śmiałowskiego. Streszcza on zwięźle, jasno i obrazowo dzieje pamiętnej owej nocy jesiennej, w której bohaterska szkoła podchorążych dała hasło do krwawej z Moskwą walki.

Pani Felicja z Wasilewskich Boberska w trzecim z kolei artykule: „O Polkach, które się szczególnie zasłużyły ojczyźnie w powstaniu listopadowym“, w artykule, napisanym z prawdziwie niewieścim urokiem i wdziękiem, z gorącym patriotyzmem a

Z wiarą więc i przekonaniem, że szlachetne...
Mnie zaś niech będzie wolno złożyć życzenie:
Oby Bóg pobłogosławił dobrem zamięzłom i
chęciom komitetu towarzystwa.
P. R. ojek wskazał na przykład, który u nas
dopiero teraz znalazł nasładowanie — na czytelnie
asłaskie. Jednym z najważniejszych czynników walki
przeciw zapędom germanizatorskim na Śląsku były
czytelnie ludowe. Im głowie zawiądkę kraj ten
zaszczytne zwycięstwo narodowości polskiej. Mowca
zakochany hasłem: Lepiej późno jak nigdy!
W końcu w imieniu robotników przemówił P. Be-
dn a r o w s k i. Słowo niewyszukane proste, ale wy-
głoszone z węgą i zapalem sprawiło na obecnych
wrażenie. W imieniu młodzieży żądał oświaty, dla
przyswojenia sobie wielkich zdobyczy postępu w
dziedzinie zawodów praktycznych, — żądał oświaty
dla pojęcia wszystkich wielkich myśli wiodących
ludność po drodze powszechnego postępu — żądał
jej wreszcie dlatego, aby miłość ojczyzny, będąca
dziś w nioższych warstwach społeczeństwa więcej
instynktem, stała się ideą, ożywiająca zarówno
wszystkie klasy społeczne. Dziękując p. Deskurowi
za gorliwe zajęcie się przyprawianiem czytelników
do skutku, rzekł: Oby nam Bóg dał więcej takich
obywateli w Polsce, a w razie potrzeby, iż wskazał
na nmięszczone w sali portrety wodzów polskich:
Kosińskiego i Poniatowskiego nie będą się potrzebowali
rumienić na polskich robotników!
Na tem zakończono uroczysty obchód otwarcia.
Czytelnia otwarta jest w dniu powszednim od
godz. 6. do 10. wieczorem. Dodać tu musimy, że
robotnicy p. Deskurowi sami bezpłatnie zajęli się
urządzeniem sali. W szczyt wliczbie przeszło czter-
dziestu przystąpiło do towarzystwa „Oświaty” i z
plany tygodniowej przysługują wpłaty na rzecz to-
warzystwa.

* Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie
od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 10 c. w inne
dni 20 c.
* Muzeum zakładu im. Ossolińskich codziennie od
godz. 9. do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna
otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. go-
dziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1.
godziny.
* Jutro: Św. Tymoteusza. — Fatyany.

* Wiadomości policyjne z dnia 23go b. m.
Skradziono: Pana E. T. z kuchni domu 1. 7 ulicy
Kurkowa czarne palto zimowe, surduty zimowy ko-
loru niebieskiego, frak, zegarek srebrny z łańcu-
zkiem i jedną parę kocyków wart. 70 zł.

Straż policyjna aresztowała Julę K. wraz ze
skradzioną pani L. R. chustką, żupanem, zegarka
Schulima Lechnera i Neche Schlesinger wraz ze
skradzionymi rzeczami, a Z. W. na kradzieży kie-
szonkowej.
Złożono w policji złozoną złotą bransoletę
wyszczagą granicami, dną zimową chustkę ko-
loru popielatego i ręczny kuferek powłoczony płótnem.

* Z nad Wisłoki 18. stycznia. Kiedy kraj
upada pod ciężarem podatków wygórowanych do
najwyższego stopnia — pozwalają sobie niektórzy
urzędnicy bez najmniejszego względu — i samo-
władnie nakładają ciężary i daniny — ani w usta-
wach, ani w rozporządzeniach nieuprawnione.
To też — doprowadzono w niektórych powia-
tach do tego — że każdy nowy nakaz zapłaty,
choćby opiewał na najmniejszą kilkucentową kwotę,
wywołuje irytację, bo nakazom tym niema początku
ni końca.

Tak ma się rzecz i u nas. Dla wygody swo-
jej zapewne, wymyślił pan starosta nowy podatek
w postaci „zależności pselachowej”.
Choć kwoty nałożone na pojedyncze gminy i
obszary dworskie są względnie nie wielkie, gdyż
wynoszą rocznie tylko po kilka zł., to przecież
nieprzepraszają się nakazy płatności tej należy-
ności, do polepszenia humoru, gdyż bądź co bądź są
nową „daniną”.

Jeżeli się jednak zważy, że gmin w naszym
powiecie 160 a obszarów blisko 100, to uczyni to
ładną sumkę — którą powiat niewiele dla czego
i po co opłaca: — zwłaszcza że rezolucje urzę-
dowe odbierają prawie wszyscy przez pocztę lub
przez wysłanych posłańców w starostwie, a opłaca-
ny tak drogo posłańców nie widzi nigdy — ehyba
w tenożas jak przychodzi wybierać swoje
daniny lub z paletem egzekucyjnym, w którym to
razie musimy osobno płacić po kilkadziesiąt cen-
tów należyłości egzekucyjnej.

Sądząc, że jeżeli placimy stałe roczne kwoty na
utrzymanie posłańców, to mamy niezaprzeczone ni-
czem prawo wymagać, aby przynajmniej egzeku-
cja przez tych samych posłańców wykonywana,
była bezpłatną.

Zresztą placimy bardzo drogie podatki — dla
czego więc nie da rząd przynajmniej bezpłatnej u-
sługi urzędowej. Wszakże dawniej byli Lands-
dragoni, kosztem rządu utrzymywani, dlaczego o-
becnie kiedy podatki z wszelkimi „zuslagami”
wzrosły w trójnasób, musimy zwracać koszt u-
trzymania służby urzędowych?

Ot, weźmy jako przykład jedną tylko, małą
historijkę.
W gmachu rządowym tutejszego starostwa,
jest studnia, z której od wieków pobierali sąsiedzi
wodę, bez najmniejszej pretensji lub przeszkody ze
strony rządu. Pobierali ją zaś dla tego, że noto-
rycznie i... w całym sąsiedztwie wody, a choć
kto i ma studnię na podwórku, to pobiera wodę do
picia z gmachu starostwa, bo ta jest o wiele le-
pza, a prawie jedynie używalna w całym mieście.

Dopiero obecny pan starosta, kazał zeszłego
roku zamknąć studnię na kłódkę, a kiedy powstały
krzyki i narzekania, oświadczył, że studnia potrze-
buje reperacji, więc kto chce pobierać nadal wodę,
musi złożyć pewną daninę na naprawę studni.
Na takie dictum „byłoby co odpowiadać, a że o
główną trudność rozpoczyna procesa, i to jeszcze
z gówna powiatu, więc dał każdy odczepnego, a-
żebym tylko niebył narażonym na nżywanie zgłnili
i miękkię wody.

Tego roku popuła się studnia znowu, lecz
wzpatie czy eksperymen udał się tak raz, bo o ile
wiem odpowiedziało wielu z interesowanych, że za-
płacił ją bez przeszkody. A co, niedowodzi to ta-
lentu? któremu z ministrów skarbu mogłaby przyjąć
na myśl, że monopol wody może się stać nowem
źródłem dochodu, a z natury rzeczy już o wiele
wydatniejszem niż np. monopol soli, tytoniu lub
loterii liczbowej.

Może pan namiestnik, korzystając z wiadomo-
ści, zawiadomił ministra skarbu, że w gronie pod-
władnych sobie urzędników ma do rozporządzenia
tak wybitny talent a my w skutek tego zawiado-
mienia, będziemy może narażeni na żal i smutek z
utrąty takiego opiekuna co każde woje opłacać.

Inną razą doniosł wam więcej ciekawych rze-
czy, a między innymi o sposobach zasing, za które
wyrybia się samemu sobie „obywatelstwo hono-
rowe” miasta N. N. itp. itp.

* Warszawa 20. stycznia. Wczoraj u są-
dów pokój Klejsta i Dobrowolskiego było kilka
bardziej wyróżniających się spraw.
Sędzia Klejst skazał Wojtalskiego, Grygiera,
czeladników szewskich, i Borodizowa, wyrobnika, na
miesiąc aresztu.

Skazani dowodzili rabującą wspólnotę w
ul. Marszałkowskiej i na pl. Grzybowskim.
Innych posądzonych, w tej Hozbie Iwana Dro-
dowicza, czeladnika stolarskiego, skazał sędzia na
areszt policyjny od dni 4 do 10.

Dwóch czeladników stolarskich, Piękniewskiego
i Kajego, sędzia nmięwnił.

Pomiędzy oskarżonymi stanął jakiś młodzieniec,
wytwornie ubrany i prezentujący się bardzo przy-
zwoicie.

— Rozumiem tylko po niemiecku — rzekł do
sędziego w tym języku — nazywam się Włady-
sław Matyszkiewicz. Jestem mechanikiem z fabryki
Lilopa, Rana i Loewensteina. Cały wieczór w
drugie święto Bożego Narodzenia spędziłem na uli-
cy Żórawiej u pani T. Aresztowano mnie na uli-
cy Królewskiej, gdy wracałem do domu. Byłem
sam.

Zupełnie co innego twierdził kapitan Lisocki,
i rewizor Zieliński.

— O! poznaje „tego Niemca” jaknajlepiej; —
mówił — aresztowałem go, niderzył bowiem żyła
laską.

Pomimo gorących zapewnień Matyszkiewicza,
sędzia skazuje na cztery dni aresztu.

Ogółem sędzia Klejst osądził wczoraj oskar-
żonych 84, z których skazał dwóch.

Sędzia Dobrowolski ciekawą miał wczoraj
sprawę Aleksandra Knera, czeladnika krawie-
ckiego.

Podczas rewizji, dopełnionej zaraz po aresztowa-
niu Knera, znaleziono przy nim kilkadziesiąt
dewizek od zegarków; przyczem ręce miał poka-
lezione.

Knera skazał sędzia na rok jeden więzienia.

* Zaczadzenie Sary Bernhardt. Nie przypy-
szczali warszawscy wielbiciele znakomitej artystki
francuskiej, że żegnając ją tak gorąco i wyprawia-
jąc po nowe tryumfy do nadnauńskiej stolicy, mog-
li ją na prawdę żegnać po raz ostatni. Oto, co o
tem opowiada jeden ze sprawozdawców wiedeński-
ch, obecny na dworcu kolei północnej podczas przyja-
zdni nadobnej i podziwianej Sary: „W nieodstęp-
nym towarzystwie pierwszego aktora swej trupy, p. Da-
rj, nkochanego psa Niagara i poważnego „mamy
dramatycznej” przybyła Sarah o godzinie 5. min.
20 rano do Wiednia. Pierwszy powitał ją jej im-
presario p. Jarret, podając ramię swej „kwocze
złote ja znoszącej”. Na emie i troskliwe zapy-
tanie, jak się miewa, odpowiedziała: „Dobrze, ale
miałymy w drodze nieszczeście”. Już to jakaś fa-
talność każe znakomitej artystce miewać nieszcze-
ścia w ostatniej podróży, tak w Odessie, Kijowie,
Moskwie, teraz na wyjeździe z Granicy. Gdyby
nie jej przytomność myśleć, byłaby może uległa...
zaczadzeniu w wagonie! Już na linii austriackiej
Sara i dwie jej towarzyszk, umieszczone w oile
można najwygodniej z zjedzonym śniadaniem, u-
nęły, marząc o okrzykach, oklaskach i... szapoka-
kach warszawskich, gdy po pewnym czasie obzidił
je jakiś swąd nieznosny i czad węgłowy. Szpazny,
młodości, wymioty!... Najprzeczniejsza Sara zdo-
łała w samą porę otworzyć okna i świeżem powie-
trzem oczyścić trnącą atmosferę, wolać przytem
z całych sił o ratunek. Powiadają, że w tej chwili
zdobyła się na głos pani Wolter... Jadąc w tym
samym pociągu lekarz jakiś pospieszył z pomocą i
ocenił omdlałe i wylekione kobiety. Okazało się,
że przez rury ogrzewające wleciał się gaz węglowy,
Bóg wie, czy... mogłaby była piękna Sara wystą-
pić tego samego dnia w teatrze na Wiedniu! O na-
szym entuzjzmie mają w Wiedniu dziwne pojęcie;
utrzymują na serjo, że przy pożegnaniu Sary „Po-
lacy rzucali chustki od nosa, cylindry, a wreszcie
siebie na scenę...”

— „Lili”, taki tytuł ma najnowszą komedia try-
aktowa znanych autorów francuskich: Alfreda Hen-
nequina i Alberta Milland. Przed kilku dniami przed-
stawiono ją po raz pierwszy z wielkiem powodze-
niem na scenie Wodewilla w Paryżu z p. Judie w
rolu tytułowej. Krytyka bardzo przychylnie przyjęła

te nowość, napisaną w trochę postarzałym stylu,
na wódr dawnych wodewillów, w których pustota
i wesołość mieszały się z sentymentalizmem, wy-
skakując lzy przez śmiech u publiczności. Każdy z
trzech aktów rzeczowej sztuki przedstawia jedną
epokę z życia bohaterki, która w pierwszym jest
jeszcze podlotkiem, w drugim męską, w trzecim
zaś sędziwą babką. Lili, jako niewinne dziewczę-
tka, zakochała się w Antonim Plinchar, przystoj-
nym trębaczu w sąsiednich kossarach, ale z woli
rodziców oddała mu rękę przemytem i lekkomyśln-
nemu baronowi, który przyzwyczajony kawalerskich
nie pozbywa się po ślubie. W akcie drugim widzi-
my ją, po latach, jako męską w baronowskim
zamku, do którego prosto los sprowadza na żalę
byłego trębacza, a dzisiaj urodziwego oficera. Stara
miłość nie rdzewieje, więc odwiezione uczucia zbli-
żają rozłączoną przed laty parę i... Lili popienia
wiarołomstwo w odwiecie za wszystkie zdrady swe-
go męża. W trzecim akcie bohaterka sztuki jest
bardzo stateczną i poważną, sześćdziesięcioletnią
staruszką, która ma wnetkę zakochaną w młodym
advokacie; babka nie chce wszelako na ich mał-
żeństwo zezwolić, wtem zjawia się wuj młodego
człowieka, stary, siwy senator i generał... Antoni
Plinchar. Następuje z początku chłodna, potem
rozczulająca scena poznania, przypominania sobie
dawnych dzieł, aż wreszcie baronowa swej wnet-
ce, która — niesięty, jest także wnetką generała,
daje swe błogosławieństwo i... kurtyną zapada.

W tę komizno-elegijną akcję wpłatana ma być
wyborna figura starego urwisa, bardzo oryginalnie
pomyślana, i z wielkim podobno humorem naryso-
wana. Stanowi on niejako antitezę z innemi osoba-
mi w sztuce, bo kiedy inni zwyciężają losów koleją
starzeją się, on przeciwnie odmłodzi się szcześnie
w każdym akcie i coraz lekkomyślniejse prowadzi
życie. Kiedy w pierwszym akcie występuje jako
przedwzięty zgrzybiały starzec, w ostatnim niecz-
łony, rzucony, wyszczurany z monokiem i pa-
pirosem w ustach, odgrywa rolę młodzika i u-
wodziela. Krytyka przyznała autorowi, że stworzył
małe arcydzieło humoru w swem ostatnim dziele.
Pani Judie z roli Lili zrebila znowu kreację, którą
się zachwycają paryżanie; w ostatnim akcie gra
dla większego kontrastu rolę babki i wnetki.

Wiedeń 23. stycznia. (Pryw.) Ustąpienie Gam-
betty wróćcie ma nastąpić.
Banque de Paris zaskatwił wszelkie interesa
Union generale, która na placu paryskim jest
wierzycielką 90 milionów.

Wiedeń 23. stycznia. Na podstawie otrzy-
manego upoważnienia oświadcza *Polit. Corresp.*,
że podana przez *Wiener Tagblatt* w dopisku wiado-
mość, jakoby wojsko austriackie w potyczce
pod Bilekiem 60 ludzi straciło, jest myślną,
przyczem postawia *Polit. Corresp.* osądzeniu wszy-
stkich uczciwie myślących, ażeby podobny postę-
pek zgadza się z obowiązkiem dziennikarstwa.
Dalej potwierdza *Pol. Corr.* na podstawie wi-
arogodnych informacji że rzekomej konwencji z
Czarnogóra co do przechodu wojska austriackiego
ani zawarto, ani zawrzeć zamierzano, a
zważywszy geograficzne położenie, nie było do
zawarcia takiej konwencji żadnego powodu. Od
Czarnogóry wymaga się, iżby zadość uczyniła
zobowiązaniu neutralności tak co do rozbrajania
ani jak i interwencji na jej terytorjum ucho-
dzących, któremu też dotąd zadość uczyniła.

Paryż 22. stycznia. Komisja trzydziestu
trzech (czyli rewizyjna) przyjęła 24 głosami
przeciw trzem rezolucjom, w której wypowiada
przekonanie że rewizja konstytucji odbyć się po-
winna. Gambetta oświadczył, że cokolwiek kon-
gres postanowi po za ramami poprzedniego po-
rozumienia z Izłą, będzie nielegalnym; tym spo-
sobem kongres postawi się tylko na rewolucyj-
nem stanowisku.

Obiega pogłoska, że rezolucja uchwalona
przez komisję trzydziestu trzech, nie zadowo-
lnia żądań gabinetu, jakkolwiek komisja miała
w końcu zgodzić się na to, że tylko ograniczona
odbiędzie się rewizja konstytucji. Ale komisja
jest podobno przeciwna wprowadzeniu głoso-
wania z listy i przytem w rezolucji swej oświ-
adza, że kongres posiada najwyższe prawa, któ-
rych ani Izba ani senat ograniczać nie może.
Wiele dzienników gani rezolucję komisji i u-
waża ją za ciemną i bałamutną.

Petersburg 22. stycznia. *Goniec urzędowy*
ogłosił nominację jen. Gurki tymczasowym
gubernatorem Odessy. Dziennik *Moskiewski* *Telegraf*
otrzymał pierwsze ostrzeżenie. Obiega pogłoska,
że jen. Kaufmann wypracował projekt kolei że-
laznej z Samary do Taszkientu. *Głos* donosi,
że rząd postanowił wysłać komisję senatorską do
zrewidowania trzech nadbałtyckich prowincji.

Journal de St. Petersburg omawiając skład-
ki zbierane w Anglii dla żydów moskiewskich,
powiada, że inicjatorowie tej subskrypcji zamiast
być organami sprawy filantropijnej, prowa-
dzą politykę antyreligijną i przeto antyfilantropij-
ną. *Times* i inne dzienniki angielskie ogłosiły
sprawozdanie o antyżydowskich rozruchach, które
za wyrobem wybujałej fantazji i składają do-
wód złośliwej tendencji. Wiadomą jest bo-
wiem rzeczą, że tylko na majątek żydowski ro-
biono napady a nie uosoby. Fakta zabicia żydów
figurą zupełnie osobobioną. To też nie alega
współliwości, że nie ilość ale inne acznie
kieruje inicjatorami owej subskrypcji. Są ludzie,
którym zależy na tem, aby però nie moskiew-
skie społeczeństwo z angielkami. Inaczej bo-
wiem niepodobna sobie wytłómaczyć tej odezwy
wzywającej do subskrypcji, w której kłamstwo
kojarzy się wspólnie z filantropią. Wiele chyba
może jest partja, której się to niepodobna, że między
Moskwą a Anglią istnieje porozumienie od
czasu utworzenia się gabinetu Gladstone’a? W
końcu *Journal de St. Petersburg* twierdzi, że
rząd moskiewski bada sprawę żydowską, i że
prasa zagraniczna może zczekać na rezultat
tych badań.

Konstantynopol 22. stycznia. W kołach
politycznych twierdzą, że Anstrja, Włochy,
Niemcy i Moskwa, zamierzają z powodu anglo-
francuskiej noty w sprawie egipskiej, wysta-
wać do mocarstw każde zosobną okólnik, a to w
tym celu aby ich milczenia nie wzięto za apro-
batę kroku podjętego przez zachodnie mocarstwa.

Sułtan nadał austriackiemu jen. konsulowi
w Kairze, br. Kosjekowi wielką wstęgę orderu
Medżydye.

Belgrad 22. stycznia. Otwarcie uroczyste
skrupczy. Książę obświadczył wygłosił mowę tro-
nową, w której oświadczył, że stosunki Serbii do
innych mocarstw są jak najlepsze i że prawi-
dłowe zachowanie się Serbii we wszystkich spra-
wach politycznych znajduje wszędzie uznanie.
Książę wspomina o swojej wizycie u cesarza
niemieckiego i rządowi niemieckiemu wyraża po-
dziękowanie za sympatję jaką on okazuje Serbii.

Przyjęcie jakiegoś księcia doznał w Peters-
burgu budzi także w nim przyjemne wspomnie-
nia i składa dowód żywej sympatji, jaką car
żywi dla narodu serbskiego, a przyjęcie jakieś go
spotkało w Wiedniu dowodzi o przyjaźnem spo-
sobieniu cesarza Austrii dla Serbii, które to u-
spokojenie książę umie należyście ocenić, i za
które cesarzowi austriackiemu wysoce jest
wdzięczny.

W dalszym ciągu książę mówi o zawartych
lub zawrzeć się mających traktatach handlowych,
podnosi potrzebę mianowania posłów przy dwor-
tach zagranicznych, zapowiada przedłożenia do-
tyczące reformy administracji, rozwoju dróg, or-
ganizacji szkół i armii, a w końcu powiada, że
konieczność trzeba uregulować stosunek państwa
do kościoła, zająć się sprawą agraryjną w pro-
wincjach anektowanych, przeprowadzić reformę
podatkową, reformę konstytucyjną i stworzyć bank
narodowy.

Konstantynopol 23. stycznia. Na okólni-
kową notę Wys. Porty w sprawie egipskiej od-
powiedział rząd niemiecki, że z rozpoczę-
ciem nowych kroków należy wyzyskać aż do na-
dejsia wyjaśnienia zażądanych przez Portę od
Francji i Anglii.

Austro-węgierski ambasador podpisał kon-
wencję Austro-Węgier z Portą, w sprawie pre-
syalania telegraficznych depesz przez Bośnię.

Rzym 23. stycznia. Wczoraj odbył się
akt ogłoszenia włoskiego francuskanina Lesze
jako przyjętego w poczet błogosławionych.

Madryt 23. stycznia. Agencja Stefania
donosi, że jakkolwiek gabinet włoski wdzięcz-
ny jest rządowi hiszpańskiemu za to, że z o-
kazji hiszpańskiej pielgrzymki do Rzymu starał
się odjąć jej charakter politycznej demonstracji,
to przecież dla gabinetu włoski do zrozumienia,
że rząd włoski w tej sprawie nie może postąpić

inaczej, jak tylko stanąć na stanowisku prze-
strzeżania, aby ustawy były skrupulatnie wyko-
nywane.
Paryż 23. stycznia. Konferencje między
„Union generale” a instytucjami kredytowymi
trwają dalej. Jak zapewniają, „Union” wyko-
sytuację i przedłożyła księgi, z których wypły-
wa, że jest duża znaczne sumy agentom wy-
miany, że ma jednak do żądania wyższą sumę
od kulisy. Za należytem zapewnieniem tytułu, in-
stytucje kredytowe mają odpowiedniej sumy do-
starczyć „Union generale”, a uregulowanie no-
wych akcyj ma być odczone na dwa miesiące.

Zawsze jeszcze spodziewają się, że się spra-
wa ułoży. Zapewniają, że „Union” w poniedział-
tek w otwartych biurach będzie robić wypłaty.
Podług doniesienia dziennika *Temps* paryżki wy-
soki świat finansowy jednakożo zapatrzył się na
środki dotyczące „kryzys” giełdowej. Nie idzie
rzecz o to, żeby napowrót przychodzić do fak-
tów dokonanych, lecz o usunięcie nawet niezna-
suzonych deprecjacji niektórych tytułów. Nie
jest to dziełem spekulacji, lecz wspólnej pomocy.
Wysoki świat finansowy chciał zaprowadzić na-
powrót zimną krew i spokój i przez wzięcie u-
działu przeskrozić publiczności, aby klasa
przybrała większe rozmiary. Zadanie: sprowa-
dzić każdy tytuł do właściwej ceny, zależny jest
jedynie od oszczędności.

Ambasada turecka zaprzecza pogłoskę, jakoby
sultan chciał beja Tunisu złożyć z godności, a na-
stępca, który mianował Ali ben Kalifa. Wiado-
mość, że proces Roustana ma być przetłumaczony
na język arabski i w tysiącach egzemplarzy
rozrzucony po Tunisie i Tripolisie, została także
zdemontowana. *Stade* pisze: Uchwała komisji o
tymczasowo nieograniczonej rewizji konstytucji,
uczynia rewizję niemożliwą, ponieważ senat ją
odrzuca.

Wiedeń 23. stycznia. Stycznia. Urzędowe: Dnia
20. Stycznia zaszły zbiegowiska w Dubrawie,
posterunkiem żandarmeryi w Glavaciewie przez 150
insurgentów wparty, przybył do Konjicy. Ban-
da insurgentów wyruszyła ku Konjicy; pod Vrat-
to stoi około 1000 insurgentów; w Zagorji mię-
dy Ulokiem a Kalnovicem może 500 uzbrojo-
nych, w Suidor-karabiny a 100 w topory pod do-
wództwem serdara Tungusa. Bandy te starają się
teroztemem dalsze okręgi do powstania pobić.

W skutek zaatakowania żandarmeryi pod
Kalnovicami wysłano z Foczy trzy kompanie — na-
trafiły 19 stycznia na karaul Vratlo, obsadzony
przez 200 insurgentów, którzy się przeciw posuwa-
jącym się wojskiem cofnęli. Dnia 18 stycznia na-
trafił batalion strzelców przy rekonesansie ku Ulo-
kowi na rozległą linię czołową, którą odparto.

W Sarajewie odbyła się uroczystość święce-
nia wody według obrządku wschodnio-greckiego
bez wszelkiej przeszkody przy licznem udziale
wielkiej ludności.

Praga 23. stycznia. Rozpoczęła się osta-
teczna rozprawa w procesie o obrazę majestatu
przeciw 31 robotnikom. Sąd uchwalił prowadzenie
rozprawy przy zamkniętych drzwiach.

Dnia, w poniedziałek 23. stycznia 1882.
Po raz trzeci:

WOJNA PODCZAS POKOJU
komedia w 5 aktach G. Mosera i F. Schönthana.
przeład S. Leszczyca.

Jutro, we wtorek 24. stycznia 1882.

PERICOLA

opera komiczna w 4 aktach z franc. pp. Meilhae i
L. Halevy. — Przeład J. Chęcińskiego. — Muzyka
J. Offenbacha.

W roli Pericoli wystąpił pan Bronkowska.

Lwów, z Izby handlowej, 23. stycznia.

I. Akcje za sztukę
(bez kup. biejącego)

Kolei galic. Karola Ludwika . 274 50 282 —
Lwowski-Czerniow-Jassk. 165 —
Banku hypot. galic. po 200 złr. 302 —
„ kredyt. galic. po 200 złr. 263 —
II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kup. biejącego)

Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. 100 25 101 75
„ „ „ 4 „ „ 95 97 —
„ „ „ 5 „ „ okres. 100 25 101 75
„ „ „ 4 „ „ 91 93 —
Banku hyp. galic. 6 proc. 99 101 —
„ „ „ 5 „ „ 10% pr. 101 103 —
„ „ „ 5 „ „ 98 100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc. 102 50
„ „ „ 5 „ „ 94 50 96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu
dla Galicji i Bukowiny 6 proc. 92 — 94 —
IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie 98 — 100 50
Obligacje komun. Zakł. kr. w. 6% 101 — 102 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6% 102 50
Losy miasta Krakowa 13 — 20 —
„ „ Stanisławowa 24 — 27 —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 23. stycznia 1882.

godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe Węgier. kred. ak. 250. —
Anglo-aust. 107. —
Kolej Kar. Lud. 278. —
Kolej Polnd. 115. —
Kolej Elsbethy 195. —
Węg. Nordost. 145. —
Węg. obl. p. w. 21. 93. —
Węg. kolej zach. 146. —
Renta węg. 6% 115 25
Bankverein 98. —
Losy węgier. 106. —
Uspokojenie: lepsze.

Wiedeń 23. stycznia 1881
godzina 10 min. 55 przed południem

Akcie kredyt. 280. —
Kolei Kar.-Lud. 281. —
Unionsbank 95. —
Rosyjsk. bankn. 123% 123. —
Berlin, 21. stycznia
godzina 5 minut 54 po południu

Rosyjsk. bank. 210. —
Lombardy 22. —
Kolei Rumun. 63. —
Aust. bank. 170. —

Odpowiedź.

Na doniesienie Zakładu Pożyczkowego o mam uwolnieniu
z posady zawiadowcy, muszę oświadczyć, że po u-
przednim kilkotygodniowym wypowiedzeniu z mojej
strony na dniu 2. stycznia r. b. wystąpiłem i że od tego
dnia prowadzę w spółce z p. Emilem Domeltem, ulica
Pańska 17.

Biuro wszelkich przeprowadzeń, przewożów i spedy-
cji dla kraj i zagranicę, oraz pośredniczenia w wynaj-
mowaniu pomieszkań (na podstawie koncesji potwierdzonej
przez Wyższe Namiestnictwo).

Powody, które mnie do wystąpienia aktywności, ogło-
szyć w razie konieczności listem otwartym publicznie.

Konstanty Józef Gancikowski.

Wiedeń 21. stycznia	placaj żąda.	str. w. a.
Powzechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 proc.	72 90	72 85
„ w. w. 4 proc.	73 85	74 10
„ 1874 po 250 złr. a 4 pr.	115	117
„ 1860 „ 500 „ 5 „	128 75	128 75
„ 1860 „ 100 „ 10 „	129	130
„ 1864 „ 100 „ 10 „	168	170
Listy aust. dom po 120 złr. 5 pr.	146	146
Renta złota	—	146
Akcje		
Albrosche		
Alföldskij		
Elbisty		
Ferdynanda p. ztr. m. k.		
Franciska		
„ ztr. w. a.		
Koleisjal. K.		
„ ztr. m. k.		
Morawsko-S.		
„ po 200 ztr.		
Lwowski-Cz.		
„ po 200 ztr.		
Anstr. pól. ztr.		
„ 129	129	130
„ 112	112	112
Rudolfa		
Siedmiogr. p.		
Staszelsenb.		
Sutbahn po		
Tramway w.		
Węgiersko-g.		
„ po 200 ztr.		
Węgier. pól.		
„ 200 ztr. ztr.		
Węgior. zach.		
„ 200 ztr.		
„ 865	865	875

